

Maryja tarczą wiary (2): proroctwa maryjne

ks. dr Jan Żukowski

Jak w ogólności historia objawienia i dzieje Kościoła łączą się z postacią Maryi, tak w szczególności wielka część dowodów naszej religii około Niej się formuje. Dowodami tymi są, w pierwszym rzędzie proroctwa i cuda. Próbowano wprawdzie przez kilkanaście lat, najpierw we Francji, zastąpić tradycyjną apologetykę, posługującą się głównie zewnętrznymi kryteriami, metodą nową, opierającą badanie boskiego początku objawienia na rezultatach dociekań przyrodniczych, na refleksjach moralno-społecznych lub też na historii i filozofii religii; próby te jednak, chociaż mogą mieć miejsce obok dotychczasowej apologetyki, nie są w stanie wyrugować tego sposobu obrony religii, którym posługiwał się pierwszy apologeta chrystianizmu i jego twórca, Chrystus Pan: „Wierczcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli” (Jan 10,38). Aby hołd wiary naszej zgodny był z rozumem, „chciał Bóg z wewnętrznymi pomocami Ducha świętego złączyć zewnętrzne dowody swego Objawienia, to jest czyny Boże, a przede wszystkim cuda i proroctwa, które wykazując jawnie wszechmoc i nieskończoną mądrość Bożą, i są najpewniejszymi znamionami Objawienia Bożego, zrozumiałymi dla wszystkich.

Otóż sporą część tych czynów Bożych dokonał Bóg dla Maryi i przez Maryję, podnosząc Ją w ten sposób do zaszczytu kolumny prawdy w znaczeniu biernym i czynnym. Uwydatnia się to szczególnie jasno w proroctwach. Proroctwa dotyczące Maryi dowodzą, że jest Ona w sposób nadzwyczajny przedmiotem myśli Bożej; proroctwa przez Maryję wygłoszone dowodzą, że Bóg wszechwiedzący jest z Nią, dając Jej widzenie przyszłości. A zatem czciciel Maryi, analizując Jej proroctwa, uprzytamnia sobie dowody boskości Objawienia i utwierdza się w wierze. Postać Maryi w tym stopniu wplata się w całość religii

chrześcijańskiej, że religia ta jest bez Niej nie do wyobrażenia. Jak więc z jednej strony wszystko, co za prawdziwością wiary przemawia, także ku Maryi zmierza, tak i na odwrót dzieła Boże, dotyczące Maryi, stają się poparciem prawdy Objawienia.

Rozróżniamy proroctwa maryjne czworakiego rodzaju: słowne, rzeczowe czyli typy lub przeobrażenia, tradycje narodów pogańskich, wreszcie własne proroctwa Maryi.

Proroctwa słowne, dotyczące Maryi

Podobnie jak sam Zbawiciel, tak i Matka Jego była przedmiotem myśli i tęsknoty proroków, dlatego zwie Ją Kościół Królową patriarchów, Królową proroków, podobnie jak nazywa Jezusa Królem patriarchów. Bóg Ją „posiadł na początku dróg swoich, pierwiej niżli co uczynił od początku” (Prz 8,22-31). Natchnieni od Boga, patrzą na nią prorocy już u kolebki całej ludzkości, widząc Ją przy skończeniu wieków.

„Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między potomstwem twoim, a potomstwem jej” (Rodz 3,15). Zapowiedzianą w tej pierwszej dla upadłej ludzkości wesołej nowinie walkę i zwycięstwo niewiasty, ostatnia księga prorocza Pisma świętego przedstawia jako fakt dokonany: „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu. A będąc brzemienną... I smok stanął przed niewiastą, która miała porodzić... I zrzucony został ów smok wielki, wąż starodawny, nazwany diabłem i szatanem ” (Ap 12, 1.2.4.12).

Między tym pierwszym i ostatnim proroctwem spotykamy cały szereg innych, które kreślą rozmaite rysy postaci Maryi. „Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię Jego Emanuel” (Iz 7, 14; por. Mt 1,23). „I wnijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie” (Iz 11,1). „Pan stworzył nowinę na ziemi: białogłowa ogarnie męża” (Jr 21,22). „Rodząca porodzi” (Mi 5,2). Wielu innych przepowiedni nie przytaczamy

dosłownie; można się spierać o ich sens dosłowny, lecz jeżeli weźmie się pod uwagę po pierwsze, że wiele miejsc Pisma Świętego prócz sensu dosłownego ma znaczenie typiczne czyli mistyczne; po drugie, że Kościół, nieomylny tłumacz Pisma Świętego, a w szczególności Ojcowie Kościoła, których zgodne tłumaczenie jest nieomylną normą w rozumieniu ksiąg świętych, tłumaczą te przepowiednie o Maryi, to nie można zaprzeczyć, że Matka Zbawiciela wielokrotnie przez Ducha świętego została poddana myśli proroków.

Kilka przepowiedni Maryja otrzymała bezpośrednio. Archanioł Gabriel mówi do Niej: „Błogosławionaś ty między niewiastami... porodzisz syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki: a królestwu Jego nie będzie końca” (Łk 1,28,31-33, por. 35). Od Elżbiety słyszy słowa: „Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego [...] A błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co ci było powiedziane od Pana” (Łk 1,42.45). Symeon rzekł do Maryi: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przeniknie miecz” (Łk 2,34-35). Za proroctwo możemy też uważać słowa Jezusowe: „Oto syn twój... Oto matka twoja” (J 14,26.27), słowa te bowiem według powszechnej tradycji nadają Maryi macierzyńskie prawa i obowiązki względem ludzi i tym samym przygotowują i przepowiadają fakt przedziwny, jaki widzimy w chrześcijaństwie, mianowicie fakt czci Maryi jako Matki duchowej.

Byłoby zbyt rzeczą dowodzić oczywistego faktu, że wszystkie wymienione proroctwa spełniły się w najdrobniejszych szczegółach, przez co stwierdzony został ich charakter proroczy. Jeżeli więc na Maryję patrzymy, rozważając dotyczące Jej proroctwa, uprzytamniamy sobie tym samym dowody, stwierdzające prawdziwość przekonania, jakie o Maryi ma chrześcijaństwo, oraz boskość religii chrześcijańskiej i

zasilamy naszą wiarę, mówiąc z Janem Damasceńskim: „Ciebie prorocy wysławiają”, i z Bernardem: „Od Najwyższego przejrzana i przygotowana, od aniołów oczekiwana, przez patriarchów zapowiedziana, przez proroków obiecana”.

Źródło: ks. dr Jan Żukowski, *Maryja tarczą wiary, czyli stanowisko Bogarodzicy w apologii Chrystianizmu*. Lwów 1907.

Siła miłości Boga

Św. Albert Wielki | 14 listopada 2018 r.

(...) Wszystko, co jest niezbędne do zbawienia, może odnaleźć swoją najwyższą, najpełniejszą, najkorzystniejszą doskonałość tylko w miłości.

Miłość dostarcza wszystkiego, co jest potrzebne dla naszego zbawienia. Zawiera w obfitości każdą dobrą rzecz i nie brakuje jej obecności nawet najwyższego przedmiotu naszych pragnień.

Tylko dzięki samej miłości zwracamy się do Boga, przemieniamy się na Jego podobieństwo i jesteśmy z Nim zjednoczeni, abyśmy stali się z Nim jednością duchowo i otrzymywali od Niego całe nasze szczęście: tutaj w łasce, potem w chwale. Miłość nie może znaleźć odpocznienia, dopóki nie spocznie w pełnym i doskonałym posiadaniu Ukochanego.

To dzięki drodze miłości, Bóg zbliża się do człowieka, a człowiek do Boga, ale tam, gdzie nie ma miłości, Bóg nie może zamieszkiwać. Jeśli zatem posiadamy w sobie miłość, posiadamy Boga, ponieważ „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8).

Nie ma nic bardziej dojmującego niż miłość, nic bardziej subtelnego, nic bardziej przenikliwego. Miłość nie może spocząć, dopóki nie zbada wszystkich głębin i nie pozna doskonałości swego Ukochanego. Pragnie być z Nim jednym, a jeśli to możliwe, stanowi Umiłowanym jeden byt. Z tego powodu nic nie może jej w tym przeszkodzić, nic nie może wejść między nią a jej umiłowany przedmiot, którym jest Bóg, ale rzuca się

naprzód, w jego kierunku i nie znajduje spokoju, dopóki nie pokona każdej przeszkody i nie dotrze aż do Ukochanego.

Miłość ma moc jednoczenia i przekształcania. Przemienia tego, który kocha w tego, który jest kochany, i tego, który jest kochany w tego, który kocha. Każdy przemienia się w drugiego, w stopniu w jakim jest to możliwe.

Najpierw rozważ inteligencję. Jak całkowicie miłość przenosi ukochaną osobę do tego, kto kocha! Z jaką słodyczą i zachwytem ta pierwsza żyje w pamięci drugiego, i jak szczerze kochający próbuje poznać, nie powierzchownie, ale dogłębnie, wszystko, co dotyczy przedmiotu swojej miłości, i stara się wejść jak najdalej w jego życie wewnętrzne!

Zastanówcie się następnie nad wolą, dzięki której również ukochany żyje w tym, który kocha. Czy nie przebywa w nim z powodu tego delikatnego uczucia, tej słodkiej i głęboko zakorzenionej radości, którą odczuwa? Z drugiej strony, kochający żyje w umiłowanym dzięki sympatii swoich pragnień, dzieląc się swoimi upodobaniami i antypatiami, radościami i smutkami, dopóki nie zdaje się tworzyć z drugim jedności. Jako że „miłość jest silna jak śmierć” (Pnp 8, 6), przenosi ona kochającego z samego siebie do serce umiłowanego i trzyma go tam w niewoli.

Dusza jest bardziej prawdziwie tam, gdzie kocha, niż tam, gdzie daje życie, ponieważ istnieje w przedmiocie kochanym poprzez własną naturę, rozum i wolę. Podczas gdy jest w ciele, ożywia tylko poprzez nadawanie mu istoty, którą dzieli z naturą zwierzęcą[1].

Istnieje zatem tylko jedna rzecz, która ma moc odciągania nas od obiektów zewnętrznych w głąb naszych własnych dusz, aby stworzyć tam bliską przyjaźń z Panem Jezusem. Tylko miłości Chrystusa i pragnienie Jego słodyczy może nas w ten sposób doprowadzić do odczuwania, pojmowania i doświadczenia obecności Jego Boskości.

Tylko moc miłości jest w stanie podnieść duszę z ziemi na wyżyny Nieba, ani też nie można wznieść się do wiecznego szczęścia inaczej, jak tylko na skrzydłach miłości i pożądania.

Miłość jest życiem duszy, jej szatą godową, jej doskonałością[2].

Na miłości opiera się prawo, prorocy i nauki Pana (Mt 22, 40). Dlatego Apostoł napisał do Rzymian: „Pełnią tedy Prawa jest miłość” (Rz 13, 10), a w pierwszym liście do Tymoteusza: „Celem zaś przykazania jest miłość” (1 Tym 1, 5).

Źródło: Albertus Magnus, *On Union with God*, London 1911 (tłum. własne).

Ilustracja: Albertus Magnus (fresk, 1352, Treviso, Włochy).

[1] Autor mówi tutaj o duszy ludzkiej, która jako taka jest bardziej tam, gdzie kocha, niż tam, gdzie daje życie.

[2] Bez miłości nie ma doskonałej cnoty, ponieważ bez niej żadna cnota nie może doprowadzić człowieka do jego ostatecznego celu, którym jest Bóg, chociaż może doprowadzić go do niższego celu. W tym sensie, według starszych teologów, miłość jest „formą” innych cnót, ponieważ dzięki niej akty wszystkich innych cnót są nadprzyrodzone i skierowane do ich prawdziwego celu – tj. do Boga. (Cf. S. Th., II-II, q. 23, a. 7, 8).